Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 25 sierpnia 1904 Nr. 194

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopisuje się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 60 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 2 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z Cieszyna.

Korespondent „Kuryera warszawskiego" z Cieszyna zamieszcza w jednym z ostatnich numerów tego pisma bardzo interesujący artykuł o Śląsku, obfitujący w bardzo trafne myśli i uwagi. Czytamy tam:

Śląsk austryacki staje się znowu widownią namiętnych walk narodowości. — W tym małym kraiku z dawien dawna antagonizmy narodowe gorzały, a nawet wybuchały wulkanicznie, lecz ostatniemi laty jakby nieco przygasły. Niewątpliwe zdobycze, osiągane tam z roku na rok przez żywioł polski i czeski, oszołomiły trochę Niemców. Zdawali się jakby bezradni. — Dopiero uchwała o utworzeniu klas równoległych w seminaryach nauczycielskich, czyniąca zadość uprawnionym potrzebom narodowości słowiańskich, obudziła nowe namiętności i postawiła Śląsk w obliczu nowych zagadnień politycznych. Jest to dla niego godzina prawdziwie historyczna, albowiem niepodobna nie dojrzeć, że odtąd walka o posiadanie Śląska nie ustanie już ani na chwilę. Niemcy widzą, że niebezpieczeństwo jest bliższe, niż się wydawało; Polaków i Czechów wspiera potężnie świadomość, że wysiłki ich nie pozostały bezowocnemi. Więc wszystko, co spało lub drzemało, wstało i wstać musi, aby stoczyć walkę rozstrzygającą.

Polacy śląscy, a ściślej się wyrażając — cieszyńscy, sprawą odsłowiańszczenia Śląska kierowali dotychczas — mówmy wyraźnie — nader niedołężnie. Po Stalmachu nie zrodził się tam ani jeden człowiek, któryby umiał ludzi zjednoczyć, nowych szeregowców powołać, zapał dla sprawy wzniecić. Natomiast było i jest tam kilkunastu ludzi, umiejących pracować szczerze i pragnących dobra kraju. Usiłowania ich były wspierane bardzo energicznie przez Polaków z innych krajów, dlatego wydały pewne owoce i popchnęły interesy narodowości polskiej na lepszą drogę.

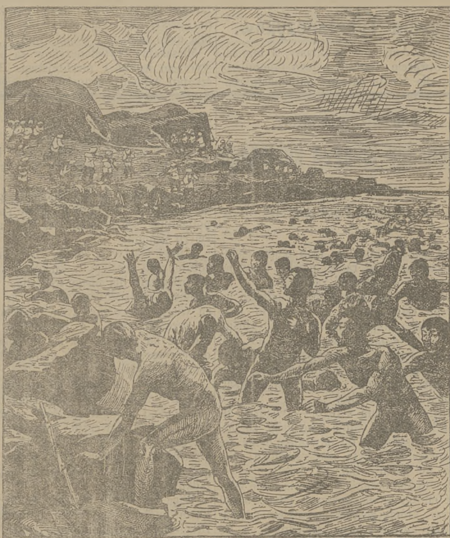
Sekretem owocności tych usiłowań była jaka taka jedność wewnętrzna i umiejętność odwoływania się o pomoc do Polaków z poza Śląska. W ten sposób n. p. utworzona jeszcze za czasów Stalmacha „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego" dopięła jednego ze swych głównych celów: założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie. W ten sposób zdołano dalej zgromadzić fundusze na inne instytucye szkolne, bardzo tam potrzebne i wielką grające rolę w sprawie odniemczania Śląska. Słowem, zrobiono coś niecoś, nietyle dzięki temu, że umiano zapalić lud miejscowy i powołać go do pracy narodowej, ile przez to, że działano w małej wprawdzie, ale zgodnej grupie i że umiano zainteresować swemi potrzebami szersze kręgi społeczeństwa polskiego.

Niestety, teraz właśnie, kiedy wspomniane wyżej obudzenie się czujności Niemców wymagałoby szczególnie umiejętnej działalności i szczególnie energicznego postępowania, dochodzą nas ze Śląska głosy, że jedność wewnętrzna społeczeństwa polskiego jest tam zagrożona, a to wskutek nietaktownego postępowania kilku wybitnych działaczów.

Obecnie słychać, że „Macierz" zagrożona jest w swym spokojnym i prawidłowym rozwoju z winy ludzi, powołanych właśnie do tego, żeby przedewszystkiem dbali o jej pomyślność.

Od pewnego czasu główni ofiarodawcy, podtrzymujący „Macierz" swymi funduszami, zauważyli, że zarząd tej instytucyi chodzi około jej spraw z pewną ociężałością. Załatwiano pierwszorzędnej wagi rzeczy tak opieszale — można nawet powiedzieć: tak niedołężnie — że wmieszanie się energiczniejsze do działań zarządu stało się po prostu koniecznością.

Prezes „Macierzy", ks. Londzin, obciążony wielu innemi obowiązkami, proszony był wielokrotnie, aby się pozbył tych postronnych ciężarów, a skupił swą energię na rzecz „Macierzy". Ks. Londzin jednak tego nie uczynił i „Macierz" cierpiała, a grono ofiarodawców martwiło się. Wre-



Rosyanie napadają na kąpiących się Japończyków. (Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.)

szcie zażądali oni w ostatnich czasach kategorycznie reform w „Macierzy", niewielkich zresztą i poniekąd formalnych, ale mogących się znacznie przyczynić do rozwoju tej niezbędnej instytucyi.

Ale cóż się dzieje? Ks. Londzin prośby i groźby grona ofiarodawców nie uwzględnia i zaprowadzenia żądanych reform odmawia.

Mówmy otwarcie: szan. prezes „Macierzy", niewątpliwie zasłużony nie mało dla Ślązka, tym razem działa jak nieprzytomny. Szan. prezes wcale nie liczy się z tem, co stałoby się z „Macierzą", gdyby owych ofiarodawców nie było i do jakichby on sam wyników doszedł, gdyby go nie popierano potężnie z zewnątrz. — Prezes „Macierzy" nie umie się, niestety, oryentować w stosunkach politycznych najbliższych. Gdyby umiał, dojrzałby niewątpliwie, że dotąd nic prawie nie zdziałano w tym kierunku, aby lud miejscowy samodzielnie wziął udział w pracy nad odniemczeniem Ślązka. Lud polski w Cieszyńskiem jeszcze śpi, a ks. Londzin ze swymi towarzyszami muszą się wesprzeć na większej całości, jeżeli pragną coś znaczyć i robić. Gdy się im ta podpora usunie — zawisną w powietrzu. Na miejscu bowiem jeszcze gruntu pod nogami nie mają.

Ludzie dobrze myślący, a mający wpływy na Ślązku, powinni niezmordowanie pracować nad tem, aby zarówno ks. Londzinowi, jak innym działaczom śląskim wybić z głowy ich upór i zniewolić do reform, wskazanych przez czas, zmienione warunki i potrzeby bieżące. Zadanie to jest tem pilniejsze, że — jak powiedzieliśmy wyżej — walka o posiadanie Ślązka, podniecona świeżo sprawą seminaryów, zapowiada się w postaci energicznej i zaciętej.

Z życia Tybetańczyków.

Wejście Anglików do Lhassy, a tem samem otwarcie Tybetu i jego tajemniczej stolicy dla świata całego, dało hasło rozmaitym podróżnikom do popisywania się ze znajomością tej krainy. W ostatnich latach turyści angielscy po Tybecie dość licznie podróżowali. O ile Lassa jest nieznaną, o tyle o samym Tybecie powiedzieć tego nie można.

W ostatnim zeszycie „Monthly Review", podróżnik angielski Jameson Reid obszernie opisuje Tybet, w którym spędził czas dłuższy. Z interesującego tego opisu przytaczamy tu niektóre szczegóły, dotyczące życia Tybetańczyków.

Wśród mieszkańców Tybetu rozróżniają się wyraziście dwie klasy: lud i lamowie. Ci ostatni, dzierżąc władzę w swem ręku, otaczają się wielką tajemniczością, poświęcają się praktykom religijnym i okultystycznym. Europejski „spirytyzm" ma źródło swe w Tybecie, jakkolwiek tam w inny sposób, aniżeli u nas jest uprawiany, bez pomocy „stolików wirujących", bez „wywoływania duchów".

Lamowie ukrywają swoje praktyki okultystyczne w wielkiej tajemnicy i nawet nie dopuszczają do nich ludu tybetańskiego, który umyślnie trzymają na najniższym poziomie kultury. Stąd też lud ten w życiu, w niektórych zwłaszcza jego objawach, nie wiele wyżej wznosi się nad poziom życia, jakie prowadzą zwierzęta. Jedzenie jest dla Tybetańczyków jednym z najważniejszych aktów życiowych.

Nikt chyba na świecie tyle nie zjada, co Tybetańczyk; dziwić się nawet potrzeba, jakim sposobem jego organy trawienia mogą pomieścić tak olbrzymią ilość potraw, kilka razy na dzień połykanych.

W wyborze jedzenia bynajmniej nie są wybredni; zabić ptaka z łuku, oskubać go i zjeść na surowo, razem z wnętrznościami — to u Tybetańczyka rzecz pospolita. A dokonywuje on tego z żarłocznością, jakiej nigdzie więcej dojrzeć nie można.

Do jedzenia nie używają prawie nigdy żadnych przyrządów; palcami rwą żywność na kawały i połykają żarłocznie, przyczem piją dużo herbaty i wódki zwanej „areki".

Mieszkania Tybetańczyków są ostatnim wyrazem brudu i niechlujstwa. W mieszkaniu takiem europejczyk nawet kilku minut nie mógłby wytrzymać. Niema tam łóżek ani pościeli, którą zastępują kupy mchu i zeschłych liści. Nawet zamożniejsi nie wiele ubiegają się o utrzymanie w porządku swego legowiska.

Co do zdolności umysłowych, te wśród Tybetańczyków rozwinięte są wysoko. Ich przyrządy i naczynia, ich zwyczaje i obyczaje wykazują bardzo starą kulturę, opartą na rozsądku, a pogrążoną w zupełnem niedbalstwie i w krańcowej obojętności. Z zamiłowaniem uprawiają muzykę i śpiewy, niezwykle charakterystyczne, chociaż nieco monotonne.

Chciwość zdobycia pieniędzy jakąkolwiek drogą przejawia się w grze namiętnej w kości, z którą co krok niemal spotkać się można. Przy grze nieraz dochodzi do bójek krwawych.

Kobieta tybetańska jest istotą bardzo upośledzoną i tylko w okolicach, gdzie zdarza się poliandrya, cieszy się ona pewnymi względami. Zamożni Tybetańczycy mają po kilka żon, które nabywają drogą kupna lub rabunku. Ponieważ zaś liczba kobiet jest nieco niższą od liczby mężczyzn, stąd też w niektórych okolicach daje się odczuwać brak osobników płci żeńskiej. Często też zdarzają się wypadki, że kilku mężów ma jedną wspólną żonę. Do nieporozumień na tem tle nigdy nie dochodzi.

Zmarli Tybetańczycy są rzucani na pastwę sępom i dzikim zwierzętom. Grzebanie zwłok lub palenie ich na stosie jest w Tybecie nieznane.

„Mafia" i „Czarna ręka".

Hańbą wieku naszego jest istnienie bandy, której zadaniem i celem jest morderstwo i rabunek. Opowiadania o dawnych bandach zbójeckich blademi się wydają wobec działalności włoskiej „mafii". Świeżo ukończony proces we Florencyi, Palizzola, odsłonił niektóre szczegóły, widocznem jednak było, iż sąd nie chce sięgnąć do dna tej hańby, że odczuwa przygniatającą rękę „maffi". Palizzola, jej kie-

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

46

Sam zaś nie miał do nich najmniejszego pociągu. Wolał raczej myśleć o swojej strawie, jak o miłości i zalotach.

Kucharka oskarżała Polly o odbicie jej młodego człowieka — nie uczyniła tego bynajmniej otwarcie, nie chcąc się głośno zdradzać z tem, że amant ten do niej przedtem należał. Utrzymywała przeciwnie, iż przecież nigdy nie byłaby się tak dalece, mogła ośmieszyć, aby z taką „tyką" pokazywać się na ulicy.

Polly skorzystała z tego — wiedząc, że kucharka dałaby sobie rękę uciąć za podobną sposobność do odwzajemnienia się — skorzystała i była uszczęśliwioną. Taka to już natura ludzka; każdy z nas z przyjemnością pragnie przyswoić sobie własność cudzą, od najwyższych władców począwszy, którzy zazdrosnem okiem spoglądają na ziemie i kraje sąsiednie, aż do pik-pokieta, który kradnie pugilares bliźniemu swemu. Kucharka podupadła i coraz bardziej przybierała wygląd żółtego, zjełczałego tłuszczu, którego swąd nieznośny wytwarza gorąco blachy.

Polly była piękna i wygadana, lecz również była impertynentką o pustej głowie.

Harry wolał ją od kucharki, gdyż — jak mówił — do objęcia jej w pasie nie potrzebuje bynajmniej wysilać aż obu swych ramion.

„Długi Harry" z zasady był przedtem codziennym gościem w kuchni; kucharka zachowywała dla niego wszystkie nowelie sezonu. Wiedziała ona dobrze, że do serca wielu bardzo mężczyzn, prowadzi droga przez żołądek... A jednak nie zawsze lub nie na zawsze, jak się to pokazało w danym przypadku, gdzie aforyzm ten sromotnie zawiódł.

„Młodsza" nie mogła co prawda dostarczyć Długiemu-Harry tych samych frykasów, odkąd przestał „kochać" osobę właściwej ich rozdawczyni, kucharkę. Odtąd też cała atmosfera kuchenna była dla niego wprost nieznośną, gdyż trudną do pogodzenia z sercem z jednej strony, a z żołądkiem z drugiej.

Więc też doszło wreszcie do tego, że z nową panią swego serca odbywał teraz Długi-Harry codziennie konszachty miłosne u furty ogrodowej.

Było to coprawda i bardziej poetycznie. Ostatnie takie spotkania przypadały właśnie na obecne wieczory listopadowe, lecz Polly nie doznawała bynajmniej zimna, gdyż Harry otulał ją swemi silnemi ramionami. Sprawiedliwość każe przyznać, iż Polly nie uskarżała się nigdy na ten mocny uścisk, dzięki swej cierpliwości... Nie była w tej mierze wyjątkiem. Dużo jest kobiet, które tak samo się zachowują w podobnych okolicznościach.

Polly nie zdradzała ani szczypty zazdrości o pierwsze dymy kadzideł, spalonych na cześć kucharki; Harry należał do rodzaju tych niezawodnych kochanków, którzy nie zaniedbali nigdy stawić się na wieczorne ścisłe spotkanie. Polly mogła być przeto zazdrosną tylko o olbrzymiego psa, który strzegł furty ogrodowej. Był to łańcuchowy potwór, którego Harry ujmował najrozmaitszymi sposobami i środkami.

— Nie lubisz go?

— Ach nie.

— Czy w ostatnich czasach nie wydawano u was proszonych obiadów?

— Przy umierającej kobiecie?... gdzież znowu!

— To i lepiej: oszczędziło ci to pracy.

— Jakim sposobem?

— Naturalnie. Niema wielkiego nakrycia, to i niema tyle srebra stołowego do czyszczenia.

— Tak, ale zato miałam co innego do roboty... z chorą panią. C. d. n.

rownik, notoryczny morderca, został uniewinniony i odbył tryumfalny wjazd na Sycylię, na której „maffia" rządzi wszechwładnie.

Za mało jednak snać było miejsca dla „maffii" na Sycylii, obejrzała się bowiem za szerszym terenem i przeniósłszy część swej działalności do Ameryki, zorganizowała się tam w „Czarną rękę". Pisma nowojorskie przynoszą świeżo przerażające opisy rozbojów, dokonywanych w Ameryce przez członków tego nowego stowarzyszenia zbójeckiego. Należą doń wyłącznie Włosi, prawie wszyscy pochodzący z Sycylii, ojczyzny „maffii". „Czarna ręka" zwraca się też przeważnie do Włochów, omijając inne narodowości, działa zaś jawnie, wśród dnia białego. Niedawno temu wszyscy zamożniejsi Włosi w Nowym Jorku otrzymali wezwania, aby składali wyznaczone sumy na rzecz „Czarnej ręki". Niektórzy, znający działalność „maffii" ulegli wezwaniu. Inni, liczący na energię policyi amerykańskiej, dali odpowiedź odmowną lub wcale jej nie dali.

Wnet „Czarna ręka" dała im uczuć swą władzę i zaalarmowała cały Nowy Jork. Pierwszą jej ofiarą był zamożny fryzyer Castella, mający zakład swój w New-Jersey. Sklep jego rozbito bombą dynamitową; wybuch był tak silny, że wywołał pożar całego domu. Castello cudem tylko uniknął śmierci, lecz całe jego mienie zniszczono.

Na drugi dzień napadnięto na ulicy kupca włoskiego, zabito go, zrabowano kilkaset dolarów, jakie miał przy sobie.

Jeden z wezwanych do złożenia opłaty, właściciel hotelu Caparelli w Nowym Jorku, kazał aresztować posłańca „Czarnej ręki"; wkrótce otrzymał list, z wezwaniem aby spisał testament, gdyż „Czarna ręka" wydała nań wyrok śmierci. Caparellego strzeże obecnie policya amerykańska.

W Bowery pod Nowym Jorkiem maffiści amerykańscy zburzyli dom kapitalisty włoskiego i obrabowali go doszczętnie.

Policya nowojorska dosyć obojętnie patrzy na te rozboje, wychodząc z zasady, że są to rachunki, załatwiane wyłącznie pomiędzy Włochami. Gdyby „Czarna ręka" dotknęła obywatela amerykańskiego, prawdopodobnie zabranoby się do niej inaczej.

W Sycylii panowanie „maffii" z każdym dniem wzrasta. Nie zadawala się już ona rozbojami, lecz wkracza w dziedzinę życia publicznego.

„Maffia" kieruje wyborami, powołuje na stanowiska autonomiczne swoich członków, nawet wysyła deputowanych swoich do parlamentu. Nie ulega już dziś wątpliwości, że Palizzolo, zdeklarowany maffista wybrany zostanie na posła, jako przedstawiciel Palerma, a właściwie jako działacz bandy rozbójniczej.

Rząd włoski tak jest słaby, że boi się wystąpić przeciw „maffii", bo wie, że wywołałby w Sycylii rewolucyę. Pomimo więc oburzenia całej reszty Włoch, pobłażliwie traktuje „maffię" i tylko dla pozoru ściga jej członków. A tymczasem grabieże i rozboje szerzą się niby epidemia straszna, rzucając cień na współczesną epokę, uważaną za wykwit cywilizacyi.

Z KRAJU.

Czchów, 22 sierpnia. (*Niesumienny lekarz*). Miasteczko nasze, nasz światek deskami zabity, doznaje teraz nie mało przykrych wrażeń. Przyczyną całego szeregu rozmaitych niemiłych zajść jest tutejszy lekarz dr Janczy, człowiek nadzwyczaj niespokojny żyjący w ustawicznej wojnie z pokaźną liczbą mieszkańców Czchowa i okolicy. Dr Janczy ma przytem bardzo silnie rozwiniętą żyłkę pieniacką, tak, że w ciągu każdego prawie roku mniej więcej w trzeci lub czwarty dzień ma termina sądowe, na czem naturalnie ludność, nie mająca drugiego lekarza bardzo dotkliwie cierpi. Samo zamiłowanie dra Janczego do procesowania się jest jednak niczem jeszcze w porównaniu z jego traktowaniem pacyentów. I tak znanym powszechnie jest fakt, że dr Janczy, zamiłowany myśliwy, nie chciał zejść podczas polowania ze stanowiska, choć wiedział, że od kilku godzin jeździ za nim z wozem chłop potrzebujący lekarza. Żona chłopa tego *wskutek braku pomocy* lekarskiej umarła przy porodzie. Jeszcze drastyczniejszym był następujący wypadek: W czerwcu 1903 r. miały miejsce mniej więcej w jednym czasie dwa porody, a mianowicie u sekretarza gminnego Ludwika Mikły i u wyrobnika Jaworskiego. P. Mikło zamówił przed Jaworskim jedyną w Czchowie akuszerkę, tak, że Jaworski, nie mogąc się wystarać nawet o „babkę" wiejską, musiał się udać o pomoc do dra Janczego. Dr Janczy odmówił pomocy, twierdząc, że od tego jest akuszerka. Udał się tedy Jaworski do domu p. Mikły po akuszerkę Teresę Wiśniowską, ta jednak oświadczyła mu, że jej od porodu odejść nie wolno i odesłała go do dra Janczego. Podczas tego porodziła żona Jaworskiego syna, bez żadnej opieki. Na krzyk Jaworskiej nadbiegły sąsiadki ratowały chorą jak mogły, a dziecku zawiązały pępowinę nitką i to tak nieszczęśliwie, że ją przecięły. Jaworski, zobaczywszy po powrocie od dra Janczego, że z dziecka krew uchodzi, pobiegł znowu do nie ludzkiego lekarza, opowiedział mu cały fakt i błagał ze łzami w oczach o pomoc. Dr Janczy obiecał Jaworskiemu, że zaraz przyjdzie. Była to jednak tylko obietnica, aby się odczepić od proszącego. Po długim bezskutecznem czekaniu udał się Jaworski znowu do dra Janczego i napierał na niego, aby natychmiast przybył — doktór jednak odparł szorstko, że nie pójdzie „bo ma dzieci szczepić, a od porodów są akuszerki". Kiedy Jaworski zupełnie złamany na duchu powrócił do domu, zastał dziecko *już nieżywe* — krew go uszła. Dr Janczy przybył, ale już w charakterze oglądacza zwłok. Ciekawa rzecz, co powodowało w tym wypadku drem Janczym — czyżby pewność, że od biednego wyrobnika nie otrzyma honoraryum?

Prawie identyczny z opisanym wyżej był, również *z powodu braku natychmiastowej pomocy lekarskiej zakończony śmiercią* wypadek z żoną policyanta gminnego Fr. Panowskiego. Tym razem nie poszedł dr Janczy do chorej, bo był zajęty jakiemś pisaniem, (zapewne w sprawie wyborów gminnych, którem się *gorliwie* zajmuje).

Mógłbym przytoczyć więcej wypadków,

Listy z Zakopanego.

IV.

Towarzystwo Tatrzańskie. — Paradegraf prezesem. — Galicyjskość Towarzystwa. — Taktyka wyborcza. — Pochwały. — Mądre Tow. po konkursie. — Sekcya turystyczna. — Potrzeba nowego Towarzystwa.

Towarzystwo Tatrzańskie niewątpliwie wielkie położyło zasługi, rozwijało i wciąż rozwija pożyteczną działalność. Uznając to, nie podobna jednak zataić, że ta działalność nie jest zgoła tak wydatną, jakby być powinna. Towarzystwo śpi na laurach i robi tylko to, co robić musi, do czego zmusza je poprostu prawo *bezwładności*. Liczba członków maleje (jakkolwiek może na papierze ubytku bardzo nie znać!) Z roku na rok czuć wszędzie zastój i ospałość. Towarzystwo wcale nie objawia chęci zwiększania kadrów swych członków, nie rozwija w tym celu najmniejszej agitacyi; przeciwnie, zdaje się, jakoby panowie, w wydziale rej wodzący, radzi byli temu, że znajdują się w swojem dobranem kółeczku...

Wogóle „Towarzystwo Tatrzańskie" nabrało niestety znamion *typowo galicyjskiego* towarzystwa, co tem dziwniejszem jest, że posiada przecież członków we wszystkich grzech zaborach i powinno być jako towarzystwo szlachetnego sportu przejęte duchem męskim i wybitnie narodowym.

Niestety, dzisiejsze „Towarzystwo Tatrzańskie" zamiast męskości, okazuje *typowo galicyjski serwilizm* (może to za silne słowo, ale nie znajduję innego), który nie może się obejść bez galicyjskiego h r a b i e g o na czele, a zamiast być męską, obywatelską reprezentacyą narodową, przedstawia rządy drobnej, ciasnej galicyjskiej k l i k i, która używa różnych kruczków, aby utrzymać się u steru i nie dba wcale o ożywienie towarzystwa nowemi siłami.

Na humorystykę w guście Lama zakrawa przecież fakt, że Tow. Tatrzańskie powołuje na prezesa takiego „politycznego Vortanzera" jak p. A. hr. Wodzicki, dystyngowanego pokojowca wiedeńskiego i geschefsmana z apetytem na synekurę ministerstwa bez teki... „Prezes" hr. W. mógłby pięknie reprezentować klub, urządzający n. p. *batailles des fleurs* gdzieś na Riwierze, ale nie nasze Towarzystwo Tatrzańskie. Wątpię, czy p. hr. W. zna w ogóle Tatry, a raczej nie wątpię, że ich nie zna wcale, a Zakopane zna o tyle, że dzień lub dwa zabawił tam, wezwany przez prof. Ponikłę telegraficznie na wiec Towarzystwa. Sympatyczny nasz galicyjski hrabia nie uważał za polityczne przybyć do Zakopanego nawet wówczas, gdy zjechał tam sąd rozjemczy w sprawie o Morskie Oko: hrabia Wodzicki, *prezes Towarzystwa Tatrzańskiego*!!

To też wprost pojąć nie mogliśmy, jak może Tow. Tatrzańskie godzić się na podobną, zresztą bardzo gładką osobistość, na głównem reprezentacyjnem stanowisku gdybyśmy nie wiedzieli, że Towarzystwem rządzą nie *członkowie*, ale drobna grupka ludzi czyli klika.

Jak całe towarzystwo, tak i technika wyborcza Tow. Tatrzańskiego *jest typowo galicyjska*. Wybory odbywają się w K r a k o w i e po sezonie, a nigdy w Zakopanem w czasie sezonu! Wydziałowi chodzi bowiem o to, aby jak najmniej członków mogło w nich wziąć udział, aby decyzya zależała tylko od krakowskiej grupy, która może sobie zawsze większość zapewnić, sprowadzając, w razie niebezpieczeństwa, sukkurs w postaci kilkunastu górali z Zakopanego. Doszło więc do takiej anomalii, że zgromadzenia wyborcze Towarzystwa, które liczy rzekomo 1.700 członków, odbywają się z udziałem 60—100 członków, są zatem zebraniami kliki, gdy natomiast wiec wyborczy w Zakopanem zgromadziłby niewątpliwie poczwórną ilość członków i mógłby uchodzić za istotny wyraz ich opinii.

Taternik.

Ciąg dalszy nastąpi.

które podobny miały wynik, ale doprawdy wstrętne mi jest rozpisywanie się o działalności lekarskiej tego pana. O jednem jednak muszę jeszcze wspomnieć. Dr Janczy ma prócz tego, że jest lekarzem i oglądaczem zwłok, także i aptekę domową. Ta okoliczność również pomaga drowi Janczemu do lekceważenia swych pacyentów, którzy na obiecane lekarstwo dniami całemi nieraz muszą oczekiwać (n. p. Nuchym Bochner czekał 2 dni na lekarstwo dla swej córki) Rzecz ciekawa, że dr Janczy nie lubi swym pacyentom dawać recept. Czyżby w ten sposób chciał ich zmuszać do brania leków od niego, a nie z apteki?

Mógłbym podać jeszcze kilkanaście dalszych przykładów działalności dra Janczego jako lekarza i obywatela. Powyż cytowane jednak wystarczą. Czy nie ma sposobu na położenie tamy postępowaniu takiego lekarza? Cóż na to starostwo w Brzesku? Cóż na to wszystko Izba lekarska? Niepodobna przecież przypuścić, żeby jej nie doniesiono o działalności tego lekarza, który jako j e d y n y w Czchowie wyzyskuje swój monopol w tak ohydny sposób. Jeżeli o postępowaniu dra Janczego dotychczas nic nie donoszono do odnośnych władz, to chyba tylko właśnie temu monopolowi przypisać to trzeba. Wszak każdy człowiek w Czchowie i okolicy może potrzebować pomocy lekarskiej — a wszyscy wiedzą, że z drem Janczym niebezpiecznie zadzierać.

Sądzimy, że na dzisiejszą korespondencyę z Czchowa i na nasze uwagi odpowie dr Janczy skargą sądową. Będziemy bardzo radzi, jeżeli daną nam będzie sposobność przedstawienia tamże przysięgłym całego szeregu dowodów prawdy, ilustrujących doskonale tak charakter jak i działalność dra Janczego. *X.*

Jasło. (*Pożar. — C. k. sąd. — C. k. poczta. — C. k. urząd podatkowy*). W sobotę dnia 20 sierpnia br. wybuchł u nas pożar w ulicy Floryańskiej. Z niewiadomej dotąd przyczyny spaliła się stodoła Pawłowskiego, nie asekurowana i stodoła Mareczaka, asekurowana na 400 koron. Strata dotkliwa bo na przeszło 20.000 koron, trafiła na ludzi ubogich. Do pożaru pospieszyła straż ochotnicza miastowa, pod komendą p. Jana Matuszewskiego, tudzież sikawki z dworca kolei pod komendą p. Henryka Olszewskiego. Ognie bywają tutaj często, bo nawet jednego tygodnia było sześć wypadków — zawsze jednak udało się pożary zlokalizować. Przydałoby się jednak koniecznie z dziesięć nowych beczek na wodę dla straży.

Nowy prezydent tut. sądu p. Małdziński od paru tygodni objął urzędowanie — mówią, że jest dosyć energiczny. Byleby tylko nie ulegał wpływom dyr. Hofmana. Wskazanem by było, aby pan prezydent skasował naftowe oświetlenie gmachu i kancelaryi sądowych, a ze względu na swoje i pracowników zdrowie zarządził oświetlenie elektryczne. Te same ulepszenia powinny także już raz zaprowadzić urząd pocztowy i podatkowy.

Korytarze, prowadzące do biur c. k. urzędu pocztowego są fatalne, ciemne i niebezpieczne. Wejście do biur c. k. urzędu podatkowego przypomina wejście do słynnego magistratu w Buczaczu. Jak ci ludzie mogą tam pracować? Niechajże czynniki do tego powołane zajmą się dokładnie sanacyą biur c. k. urzędów.

W dniu 22 bm. zmarł tutaj po krótkiej słabości powszechnie szanowany przemysłowiec i obywatel miasta Józef Tomkiewicz. Zachorował dzień przed ślubem swojej córki z inżynierem Władysławem Korneckim. Ślub odbył się w Jaśle w sobotę jeszcze za życia śp. Tomkiewicza. Cześć pamięci zacnego obywatela!

Z sali sądowej.

Latarnia magiczna p. Siedleckiego i co z tego wynikło. Przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem radcy Błonarowicza, stanęła wczoraj H. S., służąca, obwiniona o kradzież korali u p. Siedleckiego, byłego egzekutora magistratu, oraz o usiłowaną kradzież siedmiu obrazków z latarni magicznej. P. S., liczący lat 64, jest bardzo znaną osobistością w mieście i chodzi zawsze w czamarce.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obwiniona wypiera się winy. Opowiada, że zaprowadziła ją do p. S. jakaś akuszerka, przedstawiając jej, że dostanie tam posadę gospodyni domu. P. S. przyjął obie bardzo gościnnie, hojnie ugościł je rumem i herbatą, poczem wyjął barwne kostyumy kobiece i kazał się im przebrać.

P r z e w o d n i c z ą c y r. Błonarowicz: Za co wam się kazał przebrać?

O b w i n i o n a: Mnie za Ewę.

P r z e w.: I wtedy włożył ci na szyję korale?

O b w.: Tak jest.

P r z e w.: A tyś potem te korale zabrała?

O b w.: Broń Boże, sam p. Siedlecki mi je zdjął rano.

Co do obrazków w latarni magicznej tłomaczy się obwiniona, że przy oglądaniu ich położyła je na bok do koszyka, ale nie zabrała ich ze sobą, gdyż wraz z koszykiem zostawiła je u p. S.

Ś w i a d e k p. S., zeznaje, że ma na obwinioną podejrzenie, bo jej się te korale zanadto podobały....

P r z e w.: Skądże ona przyszła do tych korali?

Ś w.: Sama porwała, jako żywo.

O b w. (do świadka): Jakto, nie kazal mi się pan przebrać za Ewę i wtedy mi pan sam te korale zapiął na szyi.

Ś w. (rozgniewany): Cicho bądź, to do rzeczy nie należy, przebierałem w celu hypnotyzowania... Gadaj lepiej o kradzieży... Wstydziłabyś się.... Widzisz, jakeś nisko upadła....

P r z e w. (do świadka): A więc tam były jakieś przebierania.... Pan się także przebierałeś?

O b w.: Pan się wcale nie przebierał.

R a d c a K.: Był w kontuszu?

O b w. (zażenowana): Ej nie....

Ś w.: Ale proszę Wysokiego Trybunału, to przecie do rzeczy nie należy.

P r z e w.: Czy w tym czasie, prócz obwinionej i owej akuszerki, nie było nikogo u pana?

O b w. (we wzburzeniu): Proszę pana radcy, tam ciągle chodzą i panny i mężatki, stróż w kamienicy może poświadczyć.

Ś w.: O dla Boga, jakeś nisko upadła, co ty pleciesz? to do rzeczy nie należy.

O b w.: Co, może ta panna ze Zielonej ulicy nie chodzi? ją pan także ubierał w te korale, a mnie pan mówił, że te wszystkie kostyumy mi pan daruje.

Ś w. (zgryźliwie): O widzisz, jak łżesz — jako żywo — może ci jeszcze wszystko testamentem zapiszę? Chciałabyś pewnie moją karabelę?....

Przewodniczący kilkakrotnie w ciągu rozprawy mityguje świadka i obwinioną, którzy atoli ciągle zwracają się do siebie ze zarzutami.

Po krótkiej naradzie Trybunał wydał wyrok uwalniający obwinioną, z powodu braku niewątpliwych poszlaków jej winy z jednej strony, oraz wobec stwierdzonego faktu, że p. S. przyjmował u siebie więcej osób.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 25 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Ludwika króla i Patrycyi. — Jutro w piątek Aleksandra — Pojutrze w sobotę Marcelina

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Dziady“ sceny dramatyczne A. Mickiewicza o godz. pół do ósmej wieczór.

W parku krakowskim w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz pół do 8.

Piątek.

Teatr. W miejskim „Krzyżacy“ obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski o godz. 7·30 wieczór.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. pół do ósmej wieczór.

Podczas pobytu J. E. prezydenta ministrów dra Koerbera w Krakowie odbędą się następujące przyjęcia:

W sobotę w lokalach Kasyna szlacheckiego przy ul. Wolskiej będzie podejmował dra Koerbera prezes tut. apelacyi dr Hausner. ieczorem tego samego dnia o godz. 7 daje J. E. namiestnik Potocki kolacyę pod Baranami lub w nowym gmachu starostwa, zaś w niedzielę urządza J. E. prez. kraj. dyr. Skarbu dr Korytowski podwieczorek w salinach wielickich, dokąd goście udadzą się z Krakowa powozami.

Pod firmą „Ars“ otworzyć się ma w Krakowie wkrótce handel dziełami sztuki czystej i stosowanej, z bezpłatnem wejściem. Charakteru nieustającej wystawy nie będzie on posiadać wcale i nie wejdzie w drogę instytucyom, mającym na celu wyższe zadania artystyczne. — Gromadzić będzie przeważnie mniejsze — zatem tańsze — obrazy i rzeźby, tudzież studya, szkice, rysunki, litografie, akwaforty i sztychy, tak wielkich mistrzów naszych, jak i młodych artystów. Cały towar jednak posiadać będzie rzeczywistą wartość, wybiorą go bowiem kompetentni znawcy, kierujący handlem. Bliższe szczegóły o tem przedsiębiorstwie podamy później.

Miejskie porządki. Zdaje się, że będziemy musieli otworzyć stałą rubrykę pod tym tytułem, gdyż porządki miejskie w naszem mieście są obecnie tego rodzaju, jakich nawet w zapadłych dziurach galicyjskich się nie spotyka. Oto otrzymujemy teraz znów skargi od mieszkańców ul. Grzegórzeckiej na porządki panujące na tej ulicy. Tuż naprzeciw kliniki, na drodze prowadzącej do rzeźni, targowicy itd., na której panuje codziennie bardzo ożywiony ruch, znajduje się rynsztok, a właściwie przeszło 1 i pół metra szeroki i głęboki wybój, w którym wskutek ostatnich deszczów nagromadziło się wiele wody; może tu przyjść łatwo do wypadku, gdyż przy lichem oświetleniu tej ulicy może kto wpaść do tego dołu i połamać sobie nogi. Jeżeli już magistrat krakowski pragnie konserwować tę trzecią sadzawkę, (jedna na plantach, druga jeszcze większa na ul. Bosackiej) to powinien w myśl ustawy o bezpieczeństwie publicznem otoczyć ją baryerą. Wprawdzie wtedy wozy nie będą mogły jeździć tą drogą, ale przynajmniej mieszkańcy, którzy płacą podatki, nie będą narażeni na utratę zdrowia, a nawet i życia.

Wściekła kuna na plantach. Ciekawą przygodę miał dzisiejszej nocy stróż z kamienicy dra Słapy. Wysłany po godz. 10-tej z psem myśliwskim dra Słapy na spacer, usiadł sobie na schodach domu pod l. 8 przy ulicy Kolejowej i lekko się zdrzemnął. Nagle usłyszał jakieś dziwne szczekania i ujrzał biegnące wprost na niego z plant jakieś duże zwierzę, które rzuciło się na niego z gło-

śnem szczekaniem. Przerażony stróż począł się bronić laską i ostatecznie zabił nią atakującego go zwierza. Jak się pokazało, zwierzęciem tem była duża kuna, którą stróż nazajutrz rano oddał drowi Słapie.

Wypadek ten nie jest odosobniony. Jak się dowiadujemy napadły we wsi Lusinie, borsuki, na przechodzącego żandarma, który obronił się przed napadem bagnetem, przyczem jednego borsuka zabił.

Woźnica, jadący z jednym ze znanych krakowskich lekarzy, do Wieliczki, opowiadał mi, że onegdaj, gdy jechał nocą, wskoczył mu do powozu jakiś „zwirz", tak wielki, jak pies, tylko o krótszych nogach. Zwierz ten nie chciał opuścić powozu i dopiero po kilkunastu uderzeniach biczyskiem, wyskoczył i zniknął w lesie.

Ciekawe te wypadki zdają się wprost nieprawdopodobnemi, a jednakowoż nie ulega kwestyi, że istotnie miały miejsce. Kunę widzieliśmy u dra Słapy.

Zdaje się, że przyczyną napadania na ludzi takich zwierząt, jak kuny i borsuki, jest chyba wścieklizna, spowodowana długimi upałami.

Światowy złodziej. Onegdaj przyaresztowała policya w Krakowie podejrzanego izraelitę, który przyprowadzony do policyi podał do protokołu, że nazywa się Mojżesz Haberman, pochodzi z Berlina i liczy lat 36. Jeden jednak z komisarzy poznał w aresztowanym znanego światowego złodzieja Markusa Goldberga, za którym już niejednokrotnie różne władze rozpisywały listy gończe. Gdy Goldbergowi pokazano jego własną fotografię z przed kilku lat, Goldberg stanowczo upierał się, że człowieka przedstawionego na tej fotografii bezwarunkowo nie zna i „nie potrzebuje go wcale znać".

Sprzeniewierzenie na poczcie krakowskiej. Od jakiegoś czasu ginęły na poczcie krakowskiej listy z Ameryki, toteż mnożyły się reklamacye adresatów. Poniewaz w listach tych znajdują się zwykle banknoty pieniężne, nie ulegało wątpliwości, że miało się tutaj do czynienia z nieuczciwą manipulacyą jakiegoś urzędnika pocztowego. Dopiero wczoraj udało się zebrać poszlaki, które wykazały, że jeden z kontrolorów tutejszej poczty listy te przejmował, pieniądze z nich wyjmował, a listy niszczył. Ponieważ zachodziła ewentualność, że ów kontrolor mógł mieć wspólników między urzędnikami, policya przeprowadziła ścisłe śledztwo i rewizye w mieszkaniach kilku podejrzanych urzędników. O ile z dotychczasowych wyników śledztwa można sądzić, malwersacyj dopuszczał się tylko ów kontrolor. Dotąd nie można było sprawdzić wysokości sprzeniewierzonej kwoty, tem bardziej, że śledztwo jeszcze nie ukończone.

Zapiski policyjne. Anna Rysiowa, 56 letnia znana włóczęga skradła parę trzewików, z mieszkania prywatnego przy ul. Lwowskiej w Podgórzu.

Józef Dz. z Podgórza, podpiwszy sobie dobrze, przyszedł do domu i zaczął się kłócić ze swą matką, a w czasie kłótni rozbił trzy krzyże stojące na szafie. Na doniesie jednego z domowników, przyaresztowano go za obrazę religii.

Poparzenie. Wczoraj o godzinie 9 rano wezwał żołnierz policyjny Towarzystwo ratunkowe do realności pod l. 5 przy ulicy Koletek, gdzie jakaś służąca uległa wypadkowi silnego poparzenia, Na miejsce wypadku przybył natychmiast komisarz policyjny p. Warczewski, który sprawdził, że Anna Herting, 14 letnia służąca u Jakóba i Fany Malterów, została wskutek własnej nieostrożności silnie poparzoną. Malter podał, że gdy Herting rozniecała ogień w piecu kuchennym kawałek zapalonej słomy padł jej na spódnicę. Dziewczyna nie zauważyła tego i dopiero gdy uczuła silny ból wskutek przedostania się ognia przez suknie do ciała, poczęła rozpaczliwie wołać o pomoc. Nim Malter zdołał skoczyć jej na ratunek już nieszczęśliwa dziewczyna stanęła w płomieniach. Natychmiast począł Malter gasić ogień wodą, przyczem sam doznał poparzenia ręki. Przybyłe Pogotowie ratunkowe opatrzyło rękę Malterowi, a nieszczęśliwą dziewczynę odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Z teatru. Pierwszą premierą oryginalną w obecnym sezonie będzie świeżo napisany przez p. Adolfa Neuwert-Nowaczyńskiego wielki pięcioaktowy dramat „Łańcucki dyabeł", którego bohaterem jest głośny w dziejach anarchii polskiej za Zygmunta III., starosta Zygwulski. Dramat ten stanowi środkowe ogniwo trylogii dramatycznej, której część pierwsza ma być osnutą na tle życia krakowskiego w XIII. w. i nosić będzie tytuł „Ludek", albo „Dyl Sowizdrzał" — a trzecia zaś i ostatnia odzwierciedla dramatyczne dzieje wygnańców z rodziny Poniatowskich we Florencyi, w pierwszej połowie zeszłego stulecia. — W teatrze naszym rozpoczną się wkrótce przygotowania do inscenizacyi najnowszego dzieła p. Nowaczyńskiego, który, o ile wiemy, zamierza się poświęcić odtąd przeważnie tworzeniu dramatu na tle dziejowym.

Z teatru. Pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają się próby wznowień sztuki polskiego repertuaru, a szczególniej „Dziadów" Mickiewicza, których to przedstawieniem będzie otworzony sezon obecny.

Pod kierunkiem p. Mielewskiego artyści nasi odbywają pełne próby z cztero-aktowego dramatu Gerharda Hauptmana: „Michał Kramer" z p. Sosnowskim w roli tytułowej.

Mieszkańcy Grzegórzek zwracają się do magistratu krakowskiego za pośrednictwem naszego dziennika, w następującej sprawie: Za wydzielenie z gminy Grzegórzek parcel pod targowicę, rzeźnię i t. d., obowiązała się gmina m. Krakowa wybudować dwie studnie wodociągowe, a mianowicie jedną w ulicy Szkolnej, drugą w ulicy Woźniakowskiego, dalej zaprowadzić oświetlenie gazowe do rzeźni miejskiej i rogatki, oraz urządzić po obu stronach drogi chodniki. Roboty te miały być ukończone do końca czerwca b. r., lecz dotychczas z wyjątkiem założenia rur gazowych, magistrat krakowski nic więcej nie zrobił. Czy w ten sposób wypełnia zobowiązania tak poważna gmina, jak gmina m. Krakowa? — Przecież takie postępowanie bezwarunkowo nie może wpłynąć zachęcająco na przyłączenie się gmin podmiejskich do Krakowa.

Z Ludwinowa. Jeszcze z początkiem sierpnia uchwaliła tutejsza rada gminna, że dotychczasowy lokal urzędu gminnego, znajdujący się w domu naczelnika gminy, p. Jelonka, ma być zmieniony. Jest on tak ciasny, że nawet wszystkie sprzęty kancelaryjne nie mogą się w nim zmieścić, tylko walają się w bramie wjazdowej domu jednego z radnych. Lokal ten mógł dotąd tylko dlatego być cierpiany, że posiedzenia rady gminnej prawie że się nie odbywały.

Obecnie jednak, dzięki kilku radnym, którzy oddają z zapałem swą pracę dla dobra gminy i chcą ją już raz wyciągnąć z bagna nieporządków i nadużyć, posiedzenia rady będą się odbywały przynajmniej co 2 tygodnie, więc też obecny lokal, w którym zaledwie kilka osób swobodnie zmieścić się może, musi być stanowczo zmieniony. Lokal obszerny, jasny, z opałem i z oświetleniem chce bezinteresownie odstąpić gminie na kancelaryę radny N., więc nie możemy zrozumieć uporu p. naczelnika, który uchwały rady gminnej nie chce wypełnić. Dodać też wypada, że dostęp do domu p. Jelonka, w którym znajduje się obecnie urząd gminny, jest wprost niemożliwy nietylko dla ruchu kołowego, ale nawet dla pieszych.

Na razie tyle!

Z Zakrzówka. Wczoraj o godz. 8 wieczorem sprosił p. naczelnik gminy posiedzenie rady, ażeby wymódz na niej poświadczenie, że zarzuty, podniesione w „Nowinach" z dnia 23 b. m. są nieprawdziwe i że on winy nie ponosi. Rada gminna byłaby przystała na to, gdyby nie radny Zakrzowiecki, który zażądał wyboru komisyi. Do komisyi tej atoli wybrano p. J. Batkę, b. zasuspendowanego wójta (!), który w tej sprawie absolutnie nie może należeć do komisyi, jako sam oskarżony o nieprawidłowości. Co do podniesionych zarzutów, sprawa została już zakomunikowaną Wydziałowi powiatowemu — i niewątpliwie rada gminna otrzyma polecenie, aby zbadała sprawę i złożyła sprawozdanie.

Co do p. Batki, ten nie posiada obecnie nawet — wobec orzeczenia Wydziału Rady powiatowej — kwalifikacyj na radnego — a wydana przeciwna opinia starostwa jest ustawowo mylna.

Zmarli. Franciszek Wilczyński, lat 55, obywatel i naczelnik półwsia Zwierzyniec, zmarł 22 bm. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 9 rano, po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym na Zwierzyńcu z domu przy ul. Senatorskiej l. 67, na cmentarz miejscowy.

Jozafat Szczepański, emerytowany inspektor kolei północnej, były naczelnik stacyi w Krakowie, zmarł dzisiaj nad ranem w naszem mieście po długiej chorobie.

Agnieszka z Mussilów Kuczerowa, lat 60, zmarła 23 bm. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. po południu z ul. Łaziennej l. 5.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Rosyanie napadają na kąpiących się Japończyków. Ilustracya nasza przedstawia scenę z toczącej się obecnie wojny. Żołnierze Japońscy nie przypuszczając, żeby w bliskości mogli się znajdować Moskale, zmęczeni, rzucili się do morza, aby się orzeźwić. Nagle słyszą strzały, kilku z nich pada, krew zaczyna barwić fale, patrzą — oddział rosyjski, rozsypany po brzegu, pali do nich z karabinów. Niebezpieczeństwo wielkie, ale Japończycy nie tracą odwagi, wyłażą pomału na brzeg, chwytają za broń i dalej na wroga. Ostatecznie Moskale musieli ustąpić, Japończycy okupili jednak zwycięstwo ciężkiemi stratami.

TELEGRAMY.

Manifest amnestyjny cara.

Petersburg. Z okazyi urodzin następcy tronu wydał car manifest amnestyjny, zawierający następujące zarządzenia:

Znosi się kary cielesne dla ludności wiejskiej, jakoteż dla przynależnych do armii lądowej i marynarki, tam, gdzie były wymierzane za kilkakrotne naruszenie obowiązków.

Wszystkie zaległości włościan w opłatach za uwłaszczenie, w podatkach ziemskich i innych podatkach umarza się i uwalnia się ludność wiejską od zwrotu pożyczek, udzielonych jej w czasie nieurodzajów. Prócz tego darowuje się różne grzywny.

Przekroczenia karane grzywną, aresztem lub twierdzą bez utraty praw, nie będą karane, jeżeli do dnia urodzin następcy tronu jeszcze nie były rozpatrywane przed

sądem, albo jeżeli wyrok sądowy co do nich jeszcze nie zapadł. Oprócz tego przyznaje manifest szereg ulg dla zbrodniarzy i więźniów.

Polityczni przestępcy, którzy odznaczyli się dobrem zachowaniem, mogą po upływie kary na polecenie ministra sprawiedliwości otrzymać napowrót prawa obywatelskie. Polityczne zbrodnie, licząc 15 lat wstecz od urodzin następcy tronu, a dotąd niewyśledzone, idą w zapomnienie.

Polityczni przestępcy, zbiegli za granicę, a chcący obecnie wrócić do ojczyzny, mogą przez ministerstwo spraw wewnętrznych prosić o pozwolenie.

Finlandczykom darowuje się wszystkie, do dnia 1 (14) sierpnia 1904 płatne, a do chwili urodzin następcy tronu jeszcze nie zapłacone podatki i zaległości w podatkach gruntowych, dalej $^1/_4$ udzielonych im w gotówce, zbożu lub mące pożyczek. Trzy miliony marek z funduszów krajowych włącza się do nienaruszalnego funduszu, przeznaczonego na potrzeby mieszkańców, nie posiadających gruntu. Darowuje się wszystkie dotąd nie ściągnięte grzywny od gmin wiejskich i miejskich. Finlandczykom, którzy bez pozwolenia opuścili Finlandyę, pozwala się na powrót.

Również inne przekroczenia, z wyjątkiem kradzieży, rabunku i sprzeniewierzenia nie podlegają karze. Jenerał gubernator Finlandyi otrzymuje polecenie zastanowienia się nad zarządzeniami celem złagodzenia losu tych osób, którym pobyt w Finlandyi jest wzbroniony.

Rodziny żydowskie w państwie, których członkowie zbiegli ze służby wojskowej, uwalnia się od nałożonych na nie grzywien.

W końcu przyrzeka manifest zabezpieczenie i wychowanie dzieci oficerów i żołnierzy, poległych we wojnie z Japonią. — (Rząd rosyjski widocznie z obawy przed rewolucyą, używa tego manifestu, aby załagodzić wzbierającą się wielką wewnętrzną burzę. Przyp. red.).

Petersburg. Na podstawie dzisiejszego manifestu amnestyjnego wydane zostały dla armii i marynarki szczegółowe akty łaski.

Petersburg. Dziś odbył się w uroczysty sposób chrzest następcy tronu Aleksego.

Z okazyi tej posypał się deszcz orderów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Portu Artura.

Czifu. (Biuro Reutera) Sternik przybyłej tu wczoraj dżunki, która w nocy z dnia 21 na 22 b. m. opuściła przylądek Liaoteszan, donosi, że Japończykom udało się zająć fort na górze Jezan i drugi fort w odległości pół mili na południowyzachód od tegoż. Japończycy spędzili Rosyan z pola ćwiczeń wojskowych i zniszczyli dwa forty koło Czauczankau, które leżą w obrębie fortyfikacyj wschodnich Portu Artura. W mieście samem niema prawie domu, któryby nie był uszkodzony. Ratusz jest zniszczony. Cztery wielkie okręty wojenne są niezdolne do walki, a tylko jeszcze jeden ma działa na pokładzie. Częściowe nieudanie się ostatniego japońskiego ataku przypisać należy strasznemu ogniowi fortecznemu Rosyan i wielkiej ilości min.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą z Portu Artura, że Japończycy ciągle bombardują gwałtownie Port Artura i mimo wielkich strat coraz bardziej zbliżają się do miasta.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi z Liaojanu: Mówią, że mikado odwołał jenerała Nodzu i oddał komendę nad armią oblegającą Port Artura marszałkowi Jamagacie.

Zatopienie „Nowika“.

Tokio. B. Reutera donosi następujące szczegóły o walce z „Nowikiem“. Była to walka w pojedynkę między „Nowikiem“ a „Czusimą“. Po jednogodzinnej walce cofnął się „Nowik“ do zatoki Korsakowskiej, zmusił jednakże także „Czusimę“ przez silny strzał do cofnięcia się, celem podjęcia naprawienia szkody. Następnego dnia nad ranem okręt japoński „Szitose“ znalazł „Nowika“ leżącego na boku, po części pod wodą. „Szitose“ ostrzeliwał „Nowika“ jeszcze przez godzinę.

„Sebastopol“ uszkodzony.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Rosyjski okręt wojenny „**Sebastopol**“ opuścił we wtorek rano Port Artura, **natrafił jednak na minę i odniósł silne uszkodzenie**, przyczem gwałtownie się przechylił. Musiano go z powrotem odwieźć do portu.

Okręty rosyjskie w Szanghaju.

Szanghaj. Rosyjskie okręty wojenne dotąd nie zastosowały się do rozkazu Taotaja i ani nie przygotowują się do rozbrojenia, ani do wyjazdu. Wicekról Nankinu wzbrania się **wysłać eskadrę chińską**. Wczoraj odbyła się **druga konferencya** konsulów, jednakże i ta minęła bez rezultatu. Konsul rosyjski w zgromadzeniu nie wziął udziału. Konsul amerykański oświadczył, że rząd jego zamierza tylko wówczas w sprawę się wmięszać, jeżeliby **była zagrożoną własność obywateli amerykańskich**. Konsul angielski dotąd nie zdecydował się uczynić zadość życzeniu Taotaja co do zakazu przedsięwzięcia napraw na okrętach **rosyjskich** we warsztatach angielskich. (Okręty rosyjskie są w doku angielskim).

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Szanghaju: Jak słychać, rosyjskie krążowniki „Askold“ i „Grozowoj“ za interwencyą angielskiego konsula zostaną rozbrojone.

Rosyjska admiralicya wydała rozkaz okrętowi „Dyana“ w Saigon, by się tam również rozbroił.

Londyn. Na żądanie taotaja konsul angielski przyrzekł ostatecznie nie dopuścić do dalszej naprawy rosyjskich okrętów w warsztatach angielskich, wobec czego r o z b r o j e n i e i c h z d a j e s i ę b y ć p e w n e m.

Waszyngton. Departament stanu otrzymał zawiadomienie, że rząd chiński **przedłużył termin dla naprawy rosyjskich okrętów wojennych w Szanghaju do dnia 28 bm. w południe**.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że rząd angielski wniósł w Petersburgu bardzo energiczny protest z powodu zatrzymania „Comediana“. W kołach marynarskich panuje wielkie wzburzenie i wskazują na to, że handel morski angielski znacznie się zmniejszył, albowiem obecnie transportują towary na okrętach niemieckich i francuskich, które są pewne przed napadami rosyjskiemi.

Przed walną bitwą.

Petersburg. W telegramie z okazyi narodzin następcy tronu do cara podnosi Kuropatkin, że wkrótce stoczona będzie rozstrzygająca bitwa z Japończykami.

Kuropatkin cofa się.

Londyn. „Morning Leader“ donosi, że **Rosyanie opuścili już Liaojang**.

Rusyfikacya Finlandyi.

Petersburg. Car zarządził odrębnym ukazem, w drodze ustawodawczej, zniesienie finlandzkiego okręgu wojskowego i przydzielenie go do okręgu petersburskiego.

Zbrojenia Bułgaryi.

Zofia. Jak słychać, ministerstwo wojny od kilku dni prowadzi rokowania z technicznym kierownikiem firmy Schneider w Creuzot w sprawie zamówienia 5 bateryi dział szybkostrzałowych. Zapewniają, że umowa w tej mierze jest już zawartą.

Proces o szpiegostwo.

Lwów. Do „Słowa Polskiego“ telegrafują z Przemyśla, że dziś w południe zapadł wyrok w procesie przeciw Markiewiczowi o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Trybunał uznał go winnym tej zbrodni i skazał na dwa lata ciężkiego więzienia.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 23 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 136, jałownika 26, cieląt 301, owiec i kóz 8, nierogacizny 188. Razem 659 sztuk. — Woły płacono po 54 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 52 do 56 kor., buhaje po 53 do 64 k., cielęta po 48 do 67 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 26 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 130 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 600 sztuk, na eksport bydła rogatego 59 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk. Tranzakcya bardzo słaba.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 23 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej“ — Tendencya: stała. — Dowozy większe.

Pszenica biała od koron 10·35 do 10·50, biała tranzyto —·— do — —, czerwona i żółta 10·35 do 10·60, czerwona i żółta tranzyto 0·00 do 00·00, węgierska 0·00 do 0·00, Żyto dwor. krajowe 8·30 do 8·55, targowe 8·00 do 8·20, transyto —·— do —·—, węgierskie 0·00 do 0·00, Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 7·00 do 7·50, na paszę 0·00 do 0·00, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·15 do 7·30, Proso zwykłe 6·50 do 7·00, Tatarka 8·70 do 9·60, Kukurydza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·10 do 8·70, Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinquantin stara 8·25 do 8·80, Groch Wiktorya 11·50 do 13·00, zwykły 10·00 do 11·00, pastewny 9·00 do 10·00, Fasola cukrowa 13·50 do 15·00, długa 11·50 do 12·50, krótka 10·00 do 10·75, perłowa 11·50 do 12·50, Bobik 0·00 do 0·00, Wyka 7·00 do 7·75, Rzepak zimowy 10·75 do 11·—, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, konopne 10·50 do 11·25, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 24·— do 26·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta —·— do —·—, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 5·70 do 5·80, żytne 5·70 do 5·80, Mąka czerwona 6·30 do 6·60, Ofagi 4.60 do 4·90, Słoma żytnia długa 2·60 do 2·80, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 4·40 do 4·80, Koniczyna pastewna 5·20 do 6·00, Soczewica 14·00 do 17·00. Ceny notowane za 50 kg.

Kącik humorystyczny.

Czyja wina?

Wypadki mnożą się po świecie,
Los dziwnie waży je na szali.
Tak też i teraz — tramwaj zbroił,
Jakąś panienkę przejechali.

Potłukła się i dosyć mocno,
Lecz sama sobie winna ponoć:
Była to... panna z telefonów
Więc nie słyszała, gdy dzwoniono!...

Prosimy odnowić prenumeratę!

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Kece, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty.

Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, [illegible] m względem Ceny krakowskie. 502-200

Angielskie kapelusze damskie ubierane jakoteż gładkie (sport)

POLECA Założony w roku 1866

Największy skład kapeluszy męskich

Kraków, **L. HOCHSTIM** Floryańska l. 5.

„HENNOLINA"

[illegible] włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Pierwszy w kraju magazyn przyborów kościelnych

STANISŁAWA PRZYBYLSKIEGO

w Krakowie, Rynek, Linia B-A, L. 46,

poleca wszelkie w zakres tego Magazynu wchodzące przedmioty jak: Ornaty Kapy, Baldachimy, Sztandary, Materye kościelne Galony, Frezie, Kwasty, Złoto do haftu, Kielichy, Monstracye, Puszki, Lichtarze, Kadzidło, Świece, Obrazy, Figury, Świeczniki; Bieliznę kościelną ect., po cenach tańszych niż w Wiedniu. Własne pracownie haftów, Szwalnie, uszkodzone Aparata przyjmuje się do naprawy Na żądanie przedmioty posyła się do wyboru.

Uwaga. Ponieważ nader często spotykałem się ze strony Sz. P. T. Odbiorców z wyrazem zdziwienia, ilekroć szukany gdzieindziej przedmiot u mnie znajdują, przeto oświadczam niniejszem, że Magazyn mój zaopatrzony jest **bezwarunkowo we wszystko coko'wiek do użytku kościelnego posłużyć może**, a to od najdrobniejszych szczegółów, aż do kompletnych wewnętrznych urządzeń całych kościołów.
859 4—6

PARASOLKI

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje po cenach fabrycznych

Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska 17.

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta i stacya Bierzanów

poleca do siewu żyto Petkus z oryg. wysiewu z Lochów, dające w roku bieżącym 14 metrów z morgi po 22 koron. Pszenica Square-head Remouland z oryg. wysiewu z Nassenheide plon tegoroczny 15 metr. po 28 koron. Pszenica Moldprolifie plon tegoroczny 15 metr. 28 kor. Ostka regenorowana zapomocą relekcyi wyprodukowanej plon tegoroczny 13 metrów po 26 koron.

Cena rozumie się za 100 kilo, loko stacya Bierzanów. Worki po cenach własnych.
877 (2-10)

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań oraz mieszkań **dla uczniów i uczennic**

wszystkie powyższe wykazy osyła **20 cnt.** „**Informator**" **Kraków** Szpitalna 34. 897
899 3—15

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6 — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

UCZEŃ

z ukończoną 2 gą klasą realną lub gimnazyalną, znajdzie umieszczenie **w Cukierni Lwowskiej i fabryce czekolady Jana Michalika** Kraków, Floryańska 45.

PIĘKNA REALNOŚĆ

nowa bardzo dobrze budowana W KROWODRZY,

w bardzo dobrym **punkcie położona, składająca się z 3 dużych stancyj na parterze i z jednego sklepu,** tudzież z jednej stancyi na półpiętrze, wielkiej szopy z bramą wjazdową od ulicy z dużym podworcem i zabudowaniami gospodarskiemi, nadająca się na interesa przemysłowe lub handlowe jak **szynk, trafikę, handel, restauracyę, warsztat, kuźnię, zakład dorożkarski** itp. jest zaraz za **10 000** Koron do pozbycia.

Potrzebna gotówka cztery tysiące koron. Reszta może pozostać przy hipotece, na $4^1/_2$% na lat kilka.

Wiadomości z grzeczności udzieli dział inseratowy „Nowin" ul. św. Jana 30. 853 12

Zastępców przyjmuję każdego czasu pod warunkami bezprzykładnie korzystnymi

Otton Thoma Stuttgart

Reinsburgstr. 61 (Wirtembergia).
892 5—6

Poszukuję się stancyi w Podgórzu
903 2—3

dla ucznia gimn. za umiarkowaną cenę. Zgłoszenia: H. M. Zakopane, Chramcówki 19.

Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 10

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów (Patent 167-750).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i [illegible] akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko w czem się nie różnią od maszyn Towarzystwa akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i [illegible] władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cywilnego w Berlinie z 6/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 18/11 1901 D. S. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z [illegible], mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw Singer i Central Bobbin się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając żadnych [illegible] agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 koron taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Przeszło 400 wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

realności i majątków ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.

Wykaz wolnych mieszkań -zawiera każdy numer „INTERESU"

Wydawca i Redaktor:

Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15, I. p.

Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem", obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro informacyi, reklamy, kontroli i t. d.
850 5—60

860 **Miód-patoka!** 6-10

naturalny pod gwarancyą, czysty **pszczelny, kuracyjny i deserowy,** z własnej pasieki — w blaszankach 5-kilowych po 6 koron. — **Miód do picia wyborny** w praktycznych gąsiorach 4 litr. po 5 koron 70 hal. wysyła z pobraniem się na to ogłoszenie cały rok opłatnie do każdej poczty — wszystko za zaliczką

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne heliominiatury na szkle Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie paryskie. Oleodruki włoskie i szwajcarskie. Karty z widokami m. Krakowa i inne. Vota, medaliki i krzyżyki srebrne. Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i ramczki, poleca: Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8. w Krakowie.

CUKIERNIA LWOWSKA

FABRYKA CZEKOŁADY, KAKAO, CZEKOLADY MLECZNEJ,
CUKRÓW DESEROWYCH, WARSZAWSKICH PIERNIKÓW i HERBATNIKÓW

JANA MICHALIKA, Kraków

Floryańska 45, Telefon Nr. 466. Bufet w teatrze miejskim.

Pokój dla Pań Pokój dla palących | Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy.

CZYTELNIA zaopatrzona w wielki wybór pism krajowych i zagranicznych. | O każdej porze: **Kawa, Herbata, Lody** i t. p. i inne napoje.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się Pierniki własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specyalność

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe.

Cukiernia odznaczoną została za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycya pocztowa na prowincyę odwrotnie. Specyalne cenniki odwrotnie franko.

Królowa Korony Polskiej

Fotografie matowe z obrazu JANA STYKI.
Najśw. Marya Panna siedzi na tronie Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej“ Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografię tę wydała

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).
w 3 formatach: 24/10 ctm. (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20), 36/20 ctm. kor. 4·—, 51/36 ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. Tamże ramy stosowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie.

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust.

Wszelkie materyały piśmienne przybory szkolne
oraz przybory do rysowania i malowania przeważnie z fabryk krajowych poleca po cenach najniższych
firma
W. JAŚKIEWICZ
w Krakowie, Karmelicka 7.
Na składzie artykuły religijne
i towary galanteryjne

908 1—23

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust.



Warsztat stolarski

za realnością
pod Nr. 3 przy ulicy św. Krzyża
(naprzeciw klasztoru na gródku)
zaraz do wynajęcia.

904 1—2

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej
w Krakowie 16 589
P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telefon 336

WYRÓB KRAJOWY
SŁYNNEGO OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej
poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

---

P. p. Studenci

znajdą pomieszczenie wraz z wiktem i opieką rodzicielską u wdowy po urzędniku przy ulicy Dolne Młyny 5. Na żądanie na miejscu pomoc w nauce przez ucznia celującego.

894 4—6

PP. Studenci

znajdą umieszczenie z kompletnem utrzymaniem. Wiadomość przy ulicy Stachowskiego l. 24 Oficyny I. piętro.

WILLĘ

lub dom z ogrodem może być także i kilka morgów gruntu tuż pod Krakowem wydzierżawię zaraz na dłuższy czas. Oferty należy nadsyłać pod adresem: Kraków gł. Poczta poste-restante dla Peritus.

898 2—6

Konkurs

rozpisuje Gmina Zakrzówek na posadę sekretarza gminnego z dniem 1-go września 1904.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy najpóźniej do dnia 30 sierpnia 1904 na ręce naczelnika Gminy.

Zakrzówek, 20. sierpnia 1904.

Piotr Czubryt.

900 3—3

DOM PARTEROWY

narożnik z dużym ogrodem w Zakrzówki jest do sprzedania z wolnej ręki.

896 4—6

Wiadomość udzieli z grzeczności
Dział inseratowy.



Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień, **popularny dział handlowy.** Szereg ciekawych artykułów: Dyrektorzy wiedeńskich banków. — **Prenumerata całoroczna 3 kor 60 hal.**, półroczna **1 kor. 80 hal. — Bezpłatne dodatki: Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy. — Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek główny l. 5.**